Nr. 255. Kraków, Środa, 3 listopada 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Mikołajska l. 7, I p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Piąte objawienie cudowne.

Tasama dziewczyna wiejska z Wólki taczewskiej, której już po 4 kroć objawiła się w Jeziorku Matka Boska, Aniela Szempruchówna udała się znowu dnia 19 października do Jeziorka, by się pomodlić, ale, jak sama mówi, nie szła, tylko, jakby ją tam coś na skrzydłach niosło i z tą wiarą, że pewnie coś zobaczy. Przy trzecim dziesiątku różańca św. zobaczyła jasność wielką, westchnęła więc: „O moja Matko Najświętsza!“ — spojrzała w górę i zobaczyła Matkę Boską. osobę z koroną na głowie, z niebieską przepaską. Wzięła święconą wodę, (bo jest kropielniczka przybita na krzyżu obok tej sosenki) pokropiła tę Panią i zapytała ją:

— „Coś jest za Pani?“

Matka Boska odpowiedziała:

— Jestem Matką Najświętszą, Niepokalanie Poczętą.

Dziewczyna zaczęła Jej całować stopki, a po niejakiej chwili spojrzała w górę, lecz już jej nie było.

Gdy z tego miejsca odeszła — nadeszła Agnieszka Tejt, zobaczyła tylko jasność wielką, ale osoby nie widziała.

Zagadnięta przezemnie Szempruchówna czemu dalej się nie pytała, odpowiedziała mi:

— Nie mogłam, bo słowa nie chciały mi wychodzić z ust. —*r*—

W trybach koła.

Smolarzyny, 31. października.

W Smolarzynach (p. Łańcut) w młynie, będącym własnością Kiwy Blajcera, pędzonym motorem opalanym ropą, zaszedł 30 października smutny wypadek. Włościanin Michał Dołęga ze Smolarzyn przyniósł sobie niewielką ilość jęczmienia, aby go zemleć na pęcak. W czasie tej czynności spadł niewiadomo z jakiego powodu pas z koła. Dołęga usiłował go napowrót założyć na koło. Założony pas, dostawszy się na transmisje, porwał nieszczęśliwego za ubranie; w jednej chwili został włościanin w straszny sposób zmasakrowany. Biedak wyzionął zaraz ducha. Zatrzymano koło i wyjęto tylko poszarpane szczątki człowieka. I tak: nogi miał urwane, głowę w straszny sposób rozbitą a z ubrania i butów nie pozostało na trupie ani szczątka. Części ciała leżą porozrzucane aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, która po zbadaniu lokalnem niewątpliwie pociągnie do odpowiedzialności właściciela, jeżeli dochodzenie wykaże jego winę. Nieszczęśliwy osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci. *M. O.*

Wiarygodność zeznań szpiega rosyjskiego.

Poznańska „Praca“ przynosi nowe szczegóły o szpiegu rosyjskim Rakowskim. Jeden z wrocławskich czytelników tego czasopisma donosi o tem, co spotkało owego eksagenta policji pruskiej latem r. b. we Wrocławiu.

Człowiek ten, objechawszy wiele miast w Niemczech i wyzyskawszy oszukańczym sposobem od różnych wydawnictw gazet sporo grosza, rzekomo zaliczki dla pewnej firmy prasowej berlińskiej, w której był zatrudniony jako reporter (żurnalista), przybył także w miesiącu maju do miasta naszego, by tutaj uprawiać dalej swój karygodny interes. Atoli wydawnictwa tutejszych gazet były już poinformowane o jego sprawkach z Berlina, więc go tutaj przyaresztowano i odstawiono do więzienia śledczego. Po trzech tygodniach śledztwa wytoczono mu oskarżenie o szereg ciężkich oszustw w 12 przypadkach. Sprawa toczyła się przed jedną z Izb karnych tutejszego sądu ziemiańskiego dnia 28 czerwca b. r. Prokurator wniósł dla oskarżonego o rok więzienia, atoli sąd policzywszy mu tylko trzytygodniowy areszt śledczy, uwolnił go od winy i kary, gdyż przyszedł do przekonania, iż oskarżony działał pod wpływem silnego rozstroju nerwowego.

Co sądzić należy o zeznaniach B. R. wobec powyższego faktu? Odpowiedź chyba zbyteczna.

*

Najnowszy numer „Rzeczypospolitej“ przynosi dalszy ciąg rewelacji Rakowskiego, z których wyjmujemy tylko część, interesującą Kraków, mianowicie o przyaresztowanym tu Czesławie Dekiercie:

„Dekiert, syn portjera w hotelu du Nord w Poznaniu, brat zatrudnionego w spółce stolarskiej, pracował dawniej w „Gazecie Grudziądzkiej“ Kulerskiego, potem był sprawozdawcą parlamentarnym „Dziennika Poznańskiego“ w Berlinie, zgłosił się do redakcji „Dziennika Berlińskiego“, gdzie za pieniądze chciał wobec Polaków udawać Konrada Wallenroda, mówiąc, że jest szpiegiem, ale że gotów zdradzić tajemnice policyjne.

W tym samym czasie był dalej czynny dla Frosta, obserwował życie studentów Polaków w Berlinie, później jako socjalista na wiecu socjalistycznym polskim występował przeciw Kołu polskiemu w Berlinie.

Przyjaciel Dekierta w Berlinie, Stanisław *** w Charlottenburgu — szpieg zdemaskowany przez polonię berlińskę — bo Dekiert go zdradził — wyrzucony z zebrania polskiego.

Dekiert razem z *** w marcu b. r. udali się do Krakowa, otrzymując stałe zasiłki z policji poznańskiej, ażeby kontrolowali życie publiczne polskie; obracali się w kołach studentów i starali się wydostać od austrjackiego Géniecorps tajemnice militarne, specjalnie nowe fakty dotyczące przebudowań fortyfikacji na cytadeli krakowskiej (kopca Kościuszki).“

Jasnogórskie echa.

Plon śledztwa policyjnego ostatnich paru dni streszcza się tylko w dwu faktach, które jednak niczego jeszcze nie wykryły. Pierwszym jest

przejęcie podejrzanych listów

do pewnego rzezimieszka znanego z corocznych „gościnnych występów“ w Częstochowie podczas

odpustów, gdzie operuje, jako kieszonkowiec. Listy te, bardzo podobno podejrzanej treści, znaleziono u kochanki tego złodzieja, przebywającej stale w Częstochowie i ułatwiającej mu zazwyczaj w Lublińcu, za granicą pruską, sprzedaż skradzionych przedmiotów. W listach jej do kochanka znaleść miała policja tyle materjału dowodowego, że telegraficznie zawiadomiono o tem policję w Warszawie, gdzie on przebywa i kazano go zaaresztować. „Damę" ową także przyaresztowano, ale na razie niczego od niej na śledztwie nie wydobyto, bo starannie unika wymieniania nazwisk — niejednokrotnie już przecie była w opresjach policyjnych.

Tajemnicza czapka i kartka

— oto plon drugi, nie mniej jednak bezskuteczny, przynajmniej na razie. W znajdującej się pod murami klasztoru oborze, przez którą złoczyńcy uciekli na zewnątrz klasztoru, znaleziono zawinięty w papier pakiecik, na którym leżał list, a raczej kartka z kilkoma ołówkiem niewyraźnie napisanemi słowy.

Pakiecik zawierał czapkę, miękką, sukienną z takimże daszkiem, i kawałek brudnego płótna. Na kartce zaś widniały te słowa: „Nie zapominaj o tem".

Skąd ten pakiet się wziął w oborze? Kto go tam zostawił? Jak długo tam leżał? Czy zostawili go tam złoczyńcy, czy kto inny? Przypadkiem czy umyślnie? Przed czy po spełnionej zbrodni? Co mają znaczyć te słowa? — To są pytania dotąd bez odpowiedzi.

Znalazcą jest jeden z prywatnych agentów. O pakiecie tym nic nie chce mówić. Na wszystko odpowiada wzruszeniem ramion i twierdzeniem, że nic nie wie.

A może to jaki poważny już trop?

Fałszywe alarmy.

W tem powszechnem naprężeniu pozwalają sobie nieczni dowcipnisie i na żarty. Oto przedwczoraj w Warszawie do kancelarji X. cyrkułu o godzinie 10-ej wieczorem dano znać przez telefon, iż do sklepu jubilera Moczydłowskiego na Nowym Świecie przyszedł jakiś nieznany, pragnąc sprzedać drogie kamienie. Gdy policja przybyła pod wskazany adres, dowiedziano się, iż nic podobnego nie miało miejsca, a opuszczając sklep napotkano agentów I-go cyrkułu, również dążących do sklepu Moczydłowskiego, których w ten sam sposób zmistykowano.

Dalsza akcja

idzie w nieustającem tempie, przy żywem współdziałaniu społeczeństwa całego. Dowodzi o tem fakt, że w ostatnich dniach rozkupiono bardzo wiele fotografji cudownego obrazu, na których widnieją jeszcze zrabowane klejnoty. Po fotografjach chcą poznać jubilerzy i ludzie prywatni, gdyby im się zdarzyło, gdzie spotkać z temi skarbami. Z Warszawy, Łodzi, a nawet z dalszych stron żądają odbitek fotograficznych.

Oznaki współczucia.

Rzewną oznakę współczucia jest hołd, z jakim przybył na Jasną Górę prawosławny pielgrzym z Kronsztadu, Jennin. Jeszcze małym dzieckiem będąc, ślubował odbyć pielgrzymkę do Częstochowy — teraz ślubu tego dokonał. Rzewnemi łzami zalewał się ten starszy już, pokryty szronem siwizny człowiek, na widok zniewagi, jaką wyrządzono cudownemu obrazowi.

Wzmocnione straże.

Opinja publiczna żąda od zarządu klasztornego, aby owi dwaj stróże, którzy z halabardami wartują w nocy na zewnątrz klasztoru, nie byli obarczeni robotami we dnie, tylko mieli za zadanie samo wartowanie, przytem ktoś z ojców zakonnych winien kontrolować, czy warta ta odbywa się prawidłowo; dalej, aby stróżom nocnym dano możność alarmowania w jakikolwiek sposób, mieszkańców klasztoru, gdyż obecnie możności tej nie posiadają; aby dozorować kaplicę wewnątrz podczas nocy, wreszcie i to rzecz najważniejsza, aby zabroniono służbie wewnątrz murów jasnogórskich dawać noclegi osobom obcym. Przysparza sobie ona tą drogą dochody, ale lepiej podwyższyć jej wynagrodzenie, niż tolerować tego rodzaju źródła, gdyż narażają one klasztor na różne niebezpieczeństwa.

„Dar przebłagalny".

Wśród grona mieszkańców Częstochowy powstała bardzo piękna myśl, aby dla przebłagania Matki Boskiej założyć u stóp Jasnej Góry szkółkę początkową, z którejby wychodzili ludzie, uzbrojeni w pancerz wiary i wiedzy.

Dar papieża.

Przeor klasztoru na Jasnej Górze, O. Rejman, odebrał z Rzymu depeszę następującą od szatnego papieskiego, ks. A. Sapiehy:

„Najprzewiel. ojciec Rejman w Częstochowie. — Ojciec święty, głęboko poruszony świętokradztwem, pragnie przysłać koronę wielbionej Patronce Polski. — Proszę przysłać natychmiast ścisłe wymiary. *Sapieha.*

O. Rejman odpowiedział natychmiast depeszą następującą:

„Rzym-Watykan, Prałat Książę Sapieha

Wszyscy wzruszeni są dobrocią i myślą Ojca Świętego w tych dniach smutku i żałoby Polski z powodu świętokradztwa popełnionego. Proszę Waszej Dostojności złożyć u stóp tronu Jego Świątobliwości hołd i wyrażenie największej wdzięczności. Wymiary ścisłe koron wysyłam natychmiast.

Oddany Przeor generalny
Rejman.

Uwaga bardzo na czasie!

Czasopismo krakowskie „Wawel" pisze: Z okazji okradzenia cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie, ośmielamy się zwrócić uwagę odnośnej władzy kościelnej, że klucze od skarbca na Wawelu pozostają w rękach kościelnego. Do niedawna jeszcze były w rękach jednego z kapłanów, obecnie nastąpiła zmiana, która może kiedyś fatalne dać następstwa. Skarby narodowe powinny być pod należytą, pewną i taką opieką, któraby wykluczała wszelką możliwość uronienia z nich czegokolwiek.

Oskalpowany trup — zemsta chuliganów.

Różnorakie chodziły wersje o tajemniczem morderstwie w Petersburgu, mówiono z początku, iż to Azef, lub inny szpieg-prowokator, potem zeszły pogłoski na tło wyłącznie osobistych zysków braci Gilewiczów, co do których niawiadomem tylko było, czy obaj żyją, czy też jeden drugiego zabił.

Ostatnie wiadomości z Petersburga brzmiały tak, że zabito służącego, którego umyślnie tak oskalpowano po śmierci, by trup jego mógł uchodzić za inż. Gilewicza i by za tego ostatniego można było podjąć wysokie ubezpieczenie na życie.

Tymczasem pokazuje się, iż nie bez podstawy były pogłoski o tle politycznem, tylko, że z innem zabarwieniem. Zabito wprawdzie zdrajcę, ale sprawcami mordu nie są rewolucjoniści, a ofiarą szpieg, na służbie policji rosyjskiej — tylko przeciwnie: chuligani zamordowali człowieka, który ich opuścił i w dziennikach petersburskich ogłaszał rewelacje o ich zakulisowych sprawkach.

Ofiara zbrodni.

Nazwisko jego Iwan Barkow, syn praczki z dworca koleji warszawsko-petersburskiej. Po wystąpieniu z wojska z rangą podoficera, zaciągnął on się w szeregi chuligańskiego „Związku narodu rosyjskiego", po upływie jednak 2 lat opuścił je, pokłóciwszy się z przywódcami czarnosecinnymi, których machinacje począł demaskować w petersburskiej prasie postępowej. W sierpniu r. b przeniósł się do Moskwy i tam, cierpiąc na brak gotówki, starał się zbliżyć znowu do związkowców.

Moskiewski inżynier.

Matka, nie miała od syna żadnych listów, aż nagle 10 października syn jej zjawił się niespodzianie, odziany dostatnio. Iwan opowiadał szeroko, jak w Moskwie poznał się z jakimś inżynierem-mechanikiem, który w spółce z innymi otworzyć ma w Petersburgu „Tow. wyrobu sposobem chemicznym tłuszczów skalnych".

Mówił, iż nazajutrz rozstrzygają się jego losy, dnia tego bowiem ma go ów moskiewski inżynier przedstawić głównemu inicjatorowi przedsiębiorstwa, od którego zależą jego losy. Nazajutrz też udał się do onego inżyniera, powrócił stamtąd około godz. 4 popołudniu, pożegnał się z matką, mówiąc, iż wraz z owym moskiewskim inżynierem jedzie do Moskwy, poczem udał się na dworzec koleji Mikołajewskiej.

W dwa dni później Barkowowa dostała z poczty kartę z „pozdrowieniami z podróży" i podpisem syna, ostemplowaną na stacji Bołogoje, a potem już wszelkie ślady giną, aż dopiero w kilka dni potem wykryte zostaje w jednym z domów w zaułku Lesztukowa ohydne morderstwo, po którego spełnieniu ofiarę oskalpowano i zdarto jej skórę z twarzy.

Rozpoznanie trupa.

Przed tygodniem mniejwięcej Barkowowa, wyczytawszy w dziennikach o tem morderstwie, zgłosiła się z dwiema swemi córkami do szpitala Obuchowskiego, gdzie po obejrzeniu okazanych im zwłok wszystkie trzy orzekły, iż jest to trup Barkowa, zastrzegając się tylko, iż nie mogą tego stwierdzić z bezwzględną stanowczością, zwłoki bowiem są w stanie już silnego rozkładu.

Przytem Barkowowa oświadczyła, iż syn jej miał na prawym boku znamię szczególne. Otóż podczas oględzin trupa prof. Kosorotow spostrzegł na prawym boku żółtą plamę, jaka, zdaniem biegłych, powstać mogła skutkiem oparzenia, a stąd rodzi się domysł, iż morderca chciał usunąć owe znaki szczególne swej ofiary przez wypalenie.

Przygotowania do mordu w Kijowie.

Te niezwykle senzacyjne rewelacje nie byłyby zupełne, gdybyśmy nie dodali do nich najświeższych doniesień z Kijowa, stwierdzających, iż zamierzono popełnić takie samo morderstwo w Kijowie lub też tam zatrzeć ślady spełnionej w Petersburgu zbrodni.

Nieznany jakiś inteligent odnajął od niejakiej Sawickiej dwa odosobnione pokoje, zapłacił 300 rb. za kwartał zgóry nie targując się zupełnie i oznajmiwszy, że będzie przyjeżdżał od czasu do czasu, wyjechał, przyczem zostawił część rzeczy.

Po wykryciu morderstwa w Petersburgu owa Sawicka otrzymała z Moskwy list z podpisem „Fjodorow“ (jak wiadomo, tak nazywał się ów ktoś, kto wynajął w Petersburgu mieszkanie dla spełnienia mordu), a w liście tym donosił tajemniczy lokator, iż do Kijowa już nie przyjedzie, a pieniądze i rzeczy przekazuje Sawickiej. W rzeczach tych Sawicka znalazła siekierkę z angielskiej stali, komplet narzędzi chirurgicznych, skalpele, błękit pruski i morfinę.

Sawicka początkowo taiła się z tem przed policją, w tych dniach dopiero wykryto przypadkowo owe narzędzia zbrodni, pozostawione przez ich właściciela jako zbyteczne, i wnet też postawiono hipotezę, iż pokoje te odnajął ten sam inż Gilewicz, którego podejrzywa policja petersburska o spełnienie zbrodni mordu.

Jeszcze jedna tajemnicza sprawa.

Jak w kryminalnym romansie piętrzą się coraz to nowe szczegóły tajemniczej tej sprawy. To, co wyśledziła znowu policja moskiewska o inż. Gilewiczu, świadczyłoby o jakiejś anormalności tego człowieka, który w zamordowaniu znajdował rozkosz zwierzęcą, z drugiej jednak strony odbierałoby to cechy prawdopodobieństwa pogłoskom o zemście chuliganów, a mówiło tu o zwykłej zbrodni psychopatycznej.

Do policji w Moskwie zgłosił się pewien człowiek N., podając szczegóły dziwnej historji, z której na szczęście wyszedł cało. W połowie września br. wyczytał on w miejscowej gazecie ogłoszenie tej treści: „Młody człowiek, inteligentny, w wieku najwyżej lat 29, wolny od powinności wojskowej otrzyma korzystne zajęcie, Adres: Nieglinnyj projezd, dom Kirsanowej“.

Ponieważ poszukiwał zajęcia, udał się pod wskazanym adresem. Przyjął go jakiś pan, który podał się za inż. Fiedorowa. Fiedorow oświadczył, że poszukuje sekretarza osobistego dla hr. Markowa, zamieszkałego za granicą, z pensją 200 rb. oraz wydatki na wyjazdy. Fiedorow był bardzo ciekawy, czy N. nie jest zamieszany w jakieś sprawy polityczne. N. uspokoił Fiedorowa, powiedziawszy, że jest w zupełności prawomyślnym. P. N. miał wraz z Fiedorowem wyjechać za granicę. Na kilka dni przed wyjazdem, Fiedorow zaprowadził pana N. do Sałdunowskiej łaźni, gdzie się uważnie przyglądał i niby w żartach, badał serce N. Gdy N. otrzymał paszport zagraniczny, Fiedorow, żartując, zaczął kopiować jego podpis na paszporcie, i chwalił się, że on wszystko potrafi zrobić.

Wyjazd miał nastąpić 29 września, lecz 28 września Fiedorow zaczął nalegać na pośpiech, przyczem oświadczył, że będą musieli przedtem jeszcze jechać do Nieżyna. N. zaczął się wymawiać, mówiąc, że niema jeszcze walizy. Fiedorow dał mu swoją walizę. Bilety kupiono do Nieżyna, lecz tam Fiedorow nie zatrzymał się, ale nabył bilety do Kijowa. Wydało się to p. N. bardzo podejrzanem, wobec czego napisał kartę pocztową do swych rodziców, zamieszkałych w Moskwie.

Lecz Fiedorow ciągle obserwował N. Wziął on kartę, przyrzekając wrzucić ją do skrzynki, lecz przyrzeczenia nie wykonał.

W Nieżynie na dworcu, Fiedorow, jakgdyby nienaumyślnie oblał ubranie N. atramentem, poczem dał N. swoje ubranie. Fiedorow pozostawił N. na dworcu a sam udał się do miasta, rzekomo w celu odwiedzenia swej przyjaciółki. Wkrótce powrócił, oświadczywszy, że przyjaciółka owa uciekła i zabrała ze sobą 3.000 rb. Potem zawiózł młodego człowieka do mieszkania owej przyjaciółki. Po drodze F. wstąpił do fryzjera, gdzie kazał sobie zgolić brodę i wąsy, oraz namawiał N., aby zrobił to samo. Mieszkanie, do którego przybyli, zrobiło na p. N. wrażenie, jakgdyby nie było zamieszkane. Fiedorow na chwilę wyszedł i wkrótce powrócił z dwoma kieliszkami wina. Kolor wina w jednym kieliszku wydał się N. podejrzanym. Fiedorow zaproponował, aby N. wypił z nim „bruderszaft“, lecz ten odmówił.

Fiedorow wieczorem pojechał z N. do Klubu kupieckiego i tam usiłował zaprowadzić go do najmniej uczęszczanej części ogrodu, lecz ten nie dał się namówić. Powróciwszy do domu N. urządził tak, że elektryczność paliła się przez całą noc.

Nazajutrz pomiędzy Fiedorowem a N. doszło do nieporozumienia, poczem N. pojechał z powrotem do Moskwy.

Po kilku dniach w gazetach znów ukazało się ogłoszenie o poszukiwaniu sekretarza. Tym razem adres podany był inny, a mianowicie: ul. Twerska, pokoje umeblowane „Bristol“. N. zgłosił się wtedy do policji i opowiedział o wszystkiem naczelnikowi policji śledczej. Nad Fiedorowem ustalono nadzór.

Gdy naczelnik moskiewskiej policji śledczej dowiedział się, że pokój, w którym dokonano zabójstwa zajmował Fiedorow, przypomniał sobie o przygodzie N.

Porównano charakter pisma Fiedorowa i Gilewicza, przyczem ustalono, że pismo obu ich zupełnie podobne.

Straszny wybuch w Warszawie.

O strasznym wybuchu, jaki nastąpił wskutek zapalenia się materjałów wybuchowych w jednym ze składów aptecznych, donoszą pisma warszawskie następujące szczegóły:

W ostatnich tygodniach wydały władze rozporządzenie, iż w składach aptecznych nie może się znajdować wyżej, jak przepisana ilość materjałów wybuchowych.

Wobec tego ograniczenia właściciel dwu składów aptecznych p. Feldman przeniósł resztę tych materjałów do swego mieszkania przy ul. Komitetowej i umieścił je w kuchni

Kiedy w sobotę po południu cała rodzina Feldmanów była zgromadzona w pokojach frontowych, nagle w kuchni nastąpił straszny wybuch.

Zaledwie przerażeni mieszkańcy tego domu zdołali się zorjentować w sytuacji, gdy spostrzegli z okna III piętra wydobywający się słup ognia.

Jak się okazało, wybuch nastąpił w kuchni mieszkania Feldmana, który posiadał skład apteczny w tym domu.

Prawdopodobnie nastąpił wybuch jakiegoś łatwopalnego płynu, gdyż płomienie ogarnęły w mgnieniu oka jej wnętrze i zapaliły ubranie na służących: Marjannie Klimek i Marjannie Pułkownik, które w ogniu wybiegły z mieszkania. Zapaliło się również ubranie na wyrostku sklepowym Josku Dębinie, który również, jak żywa pochodnia podążył za służącemi.

Zbiegli się na krzyk nieszczęśliwych mieszkańcy, którzy ugasili na nich zapalone szaty.

Tymczasem płomienie, ogarnąwszy przedpokój, natrafiły na balon z jakimś płynem łatwopalnym i spotęgowane wtargnęły do pokoju jadalnego, przecinając komunikację z ostatnim pokoikiem sypialnym, do którego schronił się dwunastoletni chłopiec, praktykant, pięcioletni syn Feldmana, Aron i praktykantka, 16-letnia Berta Berlin. Nieszczęśliwa, na widok niebezpieczeństwa, wyszła oknem i stanąwszy na gzymsie okna II piętra, zawisła w powietrzu.

Nadbiegła straż pożarna i rozpostarła płótno, aby ofiara wybuchu mogła skoczyć na dół.

Okazało się to jednak niepotrzebne, gdyż do zagrożonej przybyli rewirowy Boboszyn i feldfebel policji Narzyńskij, i przy pomocy malarza Chaima Krzyżewskiego utworzyli rodzaj łańcucha i przeciągnąwszy wiszącą do przyległego okna, wciągnęli ją do mieszkania.

Równocześnie wdarli się po drabinach strażacy i wynieśli stamtąd poparzonego syna Feldmana, a zarazem strumieniami wody opanowali straszny żywioł; w przeciągu godziny udało się przybyłym strażakom pożar ugasić. W ludziach jest dziewięć ofiar. I tak:

Marjanna Klimek, Josek Dębina i 5-letni chłopiec niewiadomego nazwiska.

Prócz nich udzieliło Pogotowie pomocy następującym osobom: Antoniemu Zawadzkiemu 36-letniemu mularzowi, któremu szkło z wyrwanych przez wybuch okien pokaleczyło twarz. Brandli Wassersztand, 36-letniej sąsiadce, która odniosła oparzenia twarzy. Boruchowi Hersztowi, okaleczonemu przez szkła z wybitych szyb i Róży Abramowicz, służącej u sąsiadów Feldmanów, która odniosła rany tłuczone. Straty materjalne są stosunkowo małoznaczne, skończyło się bowiem na zniszczeniu pokoju jadalnego, kuchni i korytarza.

Zaduszki.

Jesienne dnie... jesienne dnie...
Po polach Smutek chodzi,
I krwawy liść na strzępy rwie,
W siwych tumanach brodzi.
Przyszedł już kres... przyszedł już kres,
Spełniona jest objata.
Przeminął czas uniesień, łez..
Minęły gody lata.
Pustka wśród pól... pustka wśród pól...
Godzina niepamięci
W martwocie niw, głuchej jak ból,
Szara się jesień smęci.

*

Przez mroki wieczora, te tłumy wciąż suną,
Poważne, skupione, milczące...
A cmentarz przed nimi różową lśni łuną
I w świateł się mieni tysiące.
A cmentarz ogniami na bezmiar wybucha,
Rozświeca noc bladą i mglistą,
Nad tłumem — lęk stanął i patrzy i słucha,
Pieśń śmierci zawodzi wieczystą.
Blask czepia się krzyży, rozwidnia, to kryje
Kamienne nagrobków cokoły,
A wicher tak szumi żałobnie i wyje,
Rwie wieńce wspomnienia z bibuły,
A kiedy się tłumy już gwarne oddalą
Ze swoją udaną żałobą,
W mgłach gwiazdy jarzące... jak świece się palą
I groby szeptają ze sobą...

*

A kiedy wybije północna godzina
I hejnał się z wieży rozdzwoni,
W oparach, z daleka coś błyskać zaczyna
I zbroic chrzęst słychać i broni.
Od Wisły, od zamku nad miastem uśpionem —
Korowód się duchów kołysze
I świeci na niebie gwiazdami złoconem
W mocarnej potędze i pysze...
I płyną królowie w koronach na głowie
I w srebrnych pancerzach rycerze,
Pod nimi na ziemi już ludzkie śpi mrowie
I miasta spoczynku Noc strzeże.

*

Stawialim fundament potęgi z granitu,
Nasz szczerbiec w piorunnej lśnił chwale,
I znak nasz zostawił na bramie u szczytu
I w Dnieprze żelazne tkwią pale.
Nasz orzeł, jak gwiazda, z krwi kurzu przebłyska
W godzinę pogromu wichrową,
Wśród Grunwaldzkiego zdeptalim boiska
W proch hydrę zakonu krzyżową.
A świat był spokojny, bo piersi swych szańcem
Broniliśmy krzyża i kraju,
Tan krwawy zwiedliśmy z stambulskim pohańcem
Z nawałą hord dzikich Nogaju
Przed nami, jak wicher, szła groza orężna
Ku wielkim północy narodom,
Aż Moskwa w posadach się trzęsła potężna
I cary zmiatali pył brodą.
I byliśmy ludom, jak święta straż przednia,
W obronie wolności i wiary...
Jak orły zlecielim nad Dunaj u Wiednia
Ratować rakuskie cezary.
A kiedy upadał nasz sztandar złamany,
Wśród dymów nad krwawych ciał stosy,
Jak giełzła śmiertelne bielały sukmany,
Jak świece jarzyły się kosy.
Gdy carom się zdało, że naród zaginął,
Że wolna opadła mu głowa,
Z pomroku nasz sztandar jak płomień wypłynął
Na krwawych równinach Grochowa...
I z Twojem, o Polsko, na ustach imieniem,
W kopalnie Sybiru szły krocie...
I byłaś, o Polsko, ostatniem westchnieniem
Na hańby śmiertelnym szafocie...
I kiedyś po latach powstaniesz Królowo
Ze straszną monarszą powagą,
Z koroną piorunów i gniewu nad głową
Ze szablą z płomienną i nagą.

*

I idą królowie w potędze i chwale,
A hejnał im z wieży wciąż dzwoni,
Jak hasło przebiega uśpione oddale.
Gdzie wschodu świtanie się płoni.

Kraków 30. października 1909.

Artur Popiel.

Roztrzaskanie automobilu przez pociąg.

W pobliżu miejscowości Langweil na pograniczu Księstwa Poznańskiego i Brandenburgji zdarzyło się straszne najechanie pociągu na automobil.

Onegdajszej nocy wracało automobilem liczne towarzystwo z polowania. Automobil jechał nadzwyczaj szybko, by zdążyć jeszcze przed północą do rodzinnego majątku jednego z uczestników polowania. Była wprawdzie mgła gęsta, lecz kierownik wyprawy nie zważał na to, znając doskonale drogę. Nagle w Langweil, gdzie przejeżdża kolej przez gościniec, najechał na automobil pociąg pospieszny, będący już w pełnym biegu.

Zderzenie było przerażające. Automobil został w strzępy rozbity, a z czterech osób, znajdujących się wewnątrz wozu, trzy zmarły natychmiast, czwarta zaś, właściciel dóbr Forstmann został ciężko zraniony. Przeniesiono go bezwłocznie do pociągu, który wstrzymano bezpośrednio po katastrofie, lecz Forstman skonał w kilka minut po wypadku.

Zabici pochodzą z magnackich sfer w Prusach i wszyscy byli żonatymi. Zdumiewającem jest, że pociąg został zupełnie nieuszkodzony, a nawet żadna z osób w pociągu nie doznała obrażeń.

Drugie równie straszne w swych skutkach nieszczęście zdarzyło się równocześnie w innych stronach Księstwa Poznańskiego. W piątek około godziny dziesiątej wieczorem, gdy automobil kupca Szybalskiego przejeżdżał tamę kolejową między Murowaną Gośliną a Bolechowem, najechał na niego pociąg, zdążający do Poznania z tak gwałtowną siłą, że z automobilu wypadł Szybalski i kierujący automobilem kupiec Mutz. Automobil został zupełnie zniszczony, Szybalski zabity na miejscu, a towarzysz jego Mutz odniósł śmiertelne obrażenia i leży w agonji w pobliskim szpitalu. Jadący tym samym pociągiem ksiądz udzielił mu św. Sakramentów. Lekarze wątpią, czy uda się jeszcze utrzymać przy życiu nieszczęśliwą ofiarę własnej nieostrożności.

Druga bitwa pod Salaminą.

W tem miejscu, gdzie odniesionem w bitwie morskiej zwycięstwem okrył się w czasach starożytnych nieśmiertelną sławą Temistokles, stoczoną znów została w dniu 30 października bitwa morska między wierną rządowi greckiemu flotą a zbuntowanymi trzema torpedowcami.

Bitwa trwała zaledwie kwadrans; zbuntowani ulegli przeważającej sile całej floty greckiej, składającej się ze starych okrętów, uzbrojonych jednak w nowe działa. Po przegranej torpedowce podały tyły i w ucieczce szukały ocalenia; torpedowce zdążały w stronę Krety, uwożąc na swych pokładach przywódcę zbuntowanych kapitana Typaldosa.

Bunt części marynarzy greckich wybuchł na tle dążeń skierowanych ku reorganizacji marynarki i jej administracji. Na czele niezadowolonych stanął jeden z najstarszych marynarzy kapitan Typaldos.

Zebrał on pewną ilość towarzyszy broni i dał im do podpisania dokument, w którym obecni podpisali się, że sami wymierzą sobie sprawiedliwość, jeżeli rząd nie uwzględni ich postulatów.

Skoro dokument podpisano, zebrani wysłali Typaldosa do prezesa ligi wojskowej Zorbasa, który przewodził poprzedniemu powstaniu wojskowemu. Typaldos żądał usunięcia ośmnastu wyższych oficerów marynarki, zmodyfikowania granic wieku dla oficerów, reformy marynarki przez obcych instruktorów, wrócenia na służbę porucznika Kokorrisa, usunięcia jednego z oficerów Ippitesa, za obrazę ligi wojskowej i t. d.

Pomiędzy nim a Zorbasem wywiązała się ostrzejsza wymiana słów, zwłaszcza, że ten ostatni stanął po stronie rządu i nie chciał słyszeć o żadnych zmianach w dotychczasowym ustroju.

Działo się to między 12 a 1-ą w południe dnia 29 z. m. Już o godz. 3-ej Zorbas zawiadomił o zajściu premjera ministrów Mawromichalisa, zapewniając go, że liga wojskowa pozostanie wierną rządowi. Mawromichalis odgrzał, że przeciwko Typaldosowi przedsięweźmie najostrzejsze środki, ale pomimo to dano czas śmiałemu kapitanowi do zebrania sił i kiedy nareszcie następnego dnia otoczono dom Typaldosa w celu aresztowania go, przywódca buntu już zdobywał arsenał w Salaminie, zmuszając samą groźbą strzałów wiceadmirała Budurisa do poddania się.

Świadek naoczny bitwy przypatrywał się walce ze wzgórza. Pancerniki, które pozostały wierne rządowi i trzy kontrtorpedowce krążyły przed arsenałem. Pierwsze strzały padły o godz. 4-ej, ogień był bardzo silny. Kilka pocisków utkwiło w gmachu arsenału, jeden granat padł na kontrtorpedowiec. Torpedowce cofnęły się, poczem okręty inne schroniły się do zatoki i ogień wstrzymano.

Straty są niewielkie. Na pancerniku „Hydra“ zginęło dwóch marynarzy, a odniosło rany kilku.

Na torpedowcu „Sfendoni“ zginęło czterech marynarzy.

Zbuntowani oficerowie marynarki uciekli i ubiegłej nocy wyszli na ląd koło Eleusis i Megary. Czterech z nich uwięziono, Typaldosa jeszcze nie ujęto. Komendant eskadry pancerników Miauli znowu obsadził arsenał. Zbuntowani żołnierze poddali się i objawili żal z powodu buntu. Drugi oficer kontrtorpedowca „Aspis“ po związaniu komendanta udał się do Koryntu, skąd telegraficznie rząd zawiadomił, że bunt uważać należy za zupełnie stłumiony.

Z nadeszłych telegramów wynika, iż dziewięciu zbuntowanych oficerów znajduje się już w więzieniu.

Prasa cała potępia w ostry sposób oficerów, którzy wywołali bunt i ubolewa nad stratami. Dzienniki żądają przykładnego ukarania winnych, którzy skompromitowali ojczyznę. Dziennik „Empros“ zapewnia, że komendanci wojskowi onegdaj popołudniu zebrali się u pułkownika Sorbosa i odnowili przysięgę na króla, konstytucję i na rząd legalny. Patrole, którym polecono ścigać zbuntowanych oficerów, otrzymali rozkaz, by na wypadek, gdyby ci oficerowie stawili opór, uczynili z broni użytek.

Bunt został stłumiony; po ujęciu ewentualnem Tybaldosa i „przykładnem“ ukaraniu, rząd nie ma się na razie czego obawiać. W każdym razie musi się liczyć z tem, iż w administracji są poważne niedomagania, które powinno się natychmiast usunąć, niebezpieczeństwo bowiem może się okazać w przyszłości groźniejszem, kiedy Grecja będzie miała wroga zewnętrznego, co wobec zawikłań na Bałkanie nie jest nieprawdopodobnem.

Ze świata.

(Nie umarł, ale spał. — Oryginalne samobójstwo. — Zbyt energiczna publiczność. — Czy samobójstwo?)

We wsi Olszynki w pow. warszawskim zmarł przed kilku dniami 70 letni gospodarz, Tomasz Waligórski. W nocy jedna z córek, siedząca przy zwłokach, złożonych w trumnie, nagle spostrzegła, że zmarły poruszył rękami, w których trzymał obrazek. Uciekła przerażona, lecz po chwili powróciła z domownikami, których zbudziła. Wszyscy przekonali się, że nieboszczyk rzeczywiście poruszył rękami, czego dowodzi fakt, że obrazek święty z rąk mu wypadł. Wezwany najzajutrz lekarz doszedł do wniosku, że mógł tu zdarzyć się bardzo rzadki wyadek snu letargicznego.

*

Młoda i piękna dziewczyna, pokłóciwszy się ze swoim narzeczonym, który był pogromcą zwierząt w cyrku paryskim, postanowiła odebrać sobie życie w nader oryginalny sposób. Oto podczas przedstawienia, gdy tłumy ludzi były w cyrku i gdy pogromca podrażnił mocno trzy lwy, wsunęła przez kraty głowę i ręce do dzikich bestji. Lwy rzuciły się na nią i zanim pogromca zdołał je odpędzić, kilku uderzeniami potężnych pazur zmiażdżyły jej czaszkę i ręce. Przeraźliwy krzyk dziewczyny i ryk rozjuszonych zwierząt, oraz straszny widok wywołały panikę w cyrku i wiele kobiet zemdlało z przerażenia.

*

W Bukareszcie miał się odbyć wzlot samolotu Blerjota; wskutek jednak słoty zostało widowisko odwołane. To też kiedy wystawiono żółtą flagę na znak, że wzlot nie odbędzie się, publiczność zażądała, by pokazano jej przechowany w hangerze aeroplan na dowód, iż nie wzięto jej na kawał. Natłok publiczności był tak wielki, że przełamano kordon, poczem tłum wtargnął do hangeru. Broniącego wstępu impresarja Bleriotowych wzlotów, Müllera, powalono na ziemię, deptano go nogami i obito tak niemiłosiernie, że musiano zawezwać do niego pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło. Publiczność rozeszła się dopiero wówczas, gdy przybyło zawezwane pogotowie.

*

W miesiącu czerwcu Antoni Krupnicki, bogaty farmer w Ameryce, został tajemniczo zastrzelony, gdy wieczorem siedział przy oknie w swoim pokoju. Żona jego powiedziała policji, że męża jej zastrzelili rabusie i zabrali z domu 700 dolarów gotówki. Policja, dokonawszy rewizji, znalazła fuzję Krupnickiego i 700 dolarów owinięte w fartuch Krupnickiej i zagrzebane za stodołą. Kobietę więc aresztowano pod zarzutem zamordowania męża. Wtedy jej syn, 14-letni Andrzej, przyznał się policji, że to on zastrzelił ojca i zrabował pieniądze, za co sąd skazał go na całe życie do więzienia, a jego matkę uwolnił. Chłopak teraz powiada, że zeznał fałszywie, gdyż chciał uwolnić matkę od odpowiedzialności. Sam jednak jest niewinny zbrodni ojcobójstwa.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

(„Romeo i Julia“ — tragedja w 5 aktach W. Szekspira).

Odwieczna historja miłości. Zacienia ją tło rodowych nienawiści Montekich i Kapuletów, ale tem głębszą ona jest i nieszczęśliwszą. Na dziejów jej łzawych słuchaniu przeżywamy najrzewniejsze chwile wspomnień własnych i wzruszeń serdecznych — wraz z Julią dajemy dostęp do serc naszych powrotnej fali uniesień miłosnych, cierpimy jej bólem i trwogą się napełnia nasza dusza, by się uśpiona w trumnie nie zbudziła zapóźno, choć wiemy, że tragedja serca dopełnić się musi... Nie znam widowiska, któreby tyle nici współczucia prawdziwego rozciągało między sceną a audytorjum i wciąż je utrzymywało w naprężeniu, co te smutne dzieje kochanków szekspirowskich — nie dziwota, są one przecież zwierciadłem wiernem tylu sercowych dramatów ze świata żywych!

Do podtrzymania sentymentalnego nastroju przyczyniła się w znacznej mierze wysoce artystyczna gra głównej pary osób tragedji. Tym razem p. Solska stanęła daleko wyżej od swego partnera, p. Tarasiewicza. Złożyło się na to i większe bogactwo roli i szczery naturalizm w jej grze, czego o Romeu powiedzieć nie można. Gdyby jeszcze nieco lepsze warunki zewnętrzne, nieodzowne dla wyobrażenia sobie 16-letniego dziewczęcia byłaby ta Julja wyposażoną w prawdziwy wdzięk postaci — taką rzewną w uczuciu swojem była kreacja p. Solskiej. Cudownej muzyki słowa dała nam dźwięki w prześlicznych momentach balkonowych. jak bluszcz owijając się wiotką swą postacią około drogiego imienia kochanka. Te chwile liryczne lepsze też były od następnych, gdzie na wypowiedzenie cierpień duszy zabrakło p. Solskiej pełniejszego wyrazu zewnętrznego. — P. Tarasiewicz cyzelował słowa — jak zawsze — po mistrzowsku, ale w końcowej scenie konania nie mógł się oprzeć szablonowi, któremu uległi także dwaj inni artyści, odgrywający zgon przy otwartej scenie. Wogóle pod tym względem zauważyć się daje na naszych scenach pewne wszechwładztwo szablonu, który każe w chwilach śmiertelnych drgawek roztwierać ramiona, chwytać powietrze, wydłużać szyję, ze dwa razy się wywrócić na ziemi, runąwszy na nią i t. p. urządzać kawały. Dobre to ostatecznie dla widza, który pierwszy raz widzi scenę konania, ale wciąż powtarzane jednako, stwarza niezdrowy dla rozwoju indywidualizmu aktorskiego szablon.

Z reszty grających, wymienić należy tylko p. Stanisławskiego, pięknie wypowiadającego swe uczucia. — Wszyscy inni członkowie obu rodów nie dali interesujących sylwetek, nawet Ojciec Lanrenty, choć p. Stępowski powinien był więcej z tej roli wydobyć. Grający sługę-tchórza p. Miarczyński, ucharakteryzowany metodą p. Bończy, mógłby od występującego również wczoraj w roli komicznej p. Szymborskiego nauczyć się, jak można bawić audytorjum a nie szarżować.

Na koniec skromne zapytanie: czy ten gawot na balu u Kapuletów nie mógł być lepiej wyuczony?! To przecież parodja była tańca, mimo, iż komendę taktu „raz-dwa-trzy“ cały teatr słyszał. *wlw.*

Teatr ludowy

Nie łaskawi są widocznie na niżej podpisanego zecer i korektor, bo mu w każdej recenzji teatralnej tak poprzekręcają własne jego słowa, że później wstydzić się trzeba, że się człowiek pod tem podpisuje. Ledwiem sprostował „czarną“ smugę żalu na rzewną, a już muszę wrócić do recenzji ze „Sztygara“, w której p. Poleńskiemu nieuwaga zecera i korektora kazały być „poważnym“ przy uczeniu się roli — podczas gdy on był w tym właśnie momencie przedewszystkiem p a r a d n y m i tak w skrypcie moim było. W podobny sposób obeszli się ci dwaj panowie także ze słowami memi o p. Felice, o której napisałem: „rola hrabianki na szczęście nie dużo dała jej do mówienia, a w i ę c e j d o ś p i e w a n i a, co też każdym razem wypadło bardzo miłe“ — przez opuszczenie środkowych słów o śpiewie wyszło horrendum pod względem sensu, co też niniejszem się prostuje i podtrzymuje nadal tę samą opinję, utrwaloną także czwartem z rzędu przedstawieniem „Sztygara“, na którem w roli tytułowej ujrzeliśmy cenioną z estrad koncertowych siłę śpiewacką p. I s s a k o w i c z a.

Bardzo szczęśliwą myślą było powierzenie głównej w operetce roli tem wytrawnemu śpiewakowi, który ożywił ją wysoką swoją inteligencją i całem wzięciem się, dyskretnem, gdzie potrzeba, a wybuchowem temperamentowo, gdy temu junacie nerwy zagrały. P. Issakowicz nie wysuwał nigdzie na pierwszy plan swojej osoby, umiał pozostać nieraz w cieniu, a mimo to znać było jego obecność na scenie, na której poruszał się z całą swobodą. Tylko w prozie pragnęlibyśmy dobitniejszego wypowiadania kwestji, które do ucha dalszych rzędów widowni słabo tylko dochodziły — zresztą głos dźwięczny, pełen szlachetnych brzmień i nigdy nie nadużywany, nie pozostawia nic do życzenia.

Operetka sama z każdem przedstawieniem wychodzi w coraz to żywszem zespole — w czem obok artystów duża jest także zasługa kapelmistrza p. Tesarzika.

„Hanusia“.

Głośne dzieło fantastyczne Hauptmanna przemówiło we wczorajszy dzień przedzaduszny ze sceny ludowej pięknem swoich słów. Trzeba było rzeczywiście dużej odwagi, żeby rzecz, wymagającą tak skomplikowanego aparatu scenicznego wprowadzać na scenę, która rozporządza niewielu tylko urządzeniami pod tym względem. Poza tem jeszcze pewne braki, a właściwie niedopatrzenia reżyserskie mściły się wczoraj kilkakrotnie: nie wywoływało np. należytego wrażenia w audytorjum każdorazowe jawienie się postaci, wyrosłych w Hanusinych halucynacjach, zwłaszcza w odsłonie drugiej nie było widocznej granicy, gdzie kończy się rzeczywistość, a zaczyna się zjawa — czy nie należało tu użyć choć tak prymitywnego środka, jak zapuszczanie zasłony z gazy? Skutek też tego był taki, że kiedy wedle scenarjusza miała być ponownie izdebka ze śpiącą Hanusią i końcowe słowa lekarza (co dałoby się przy otwartej scenie, a jedynie po usunięciu organtyny zrobić) — publiczność, wprowadzona w błąd stworzeniem osobnej odsłony, nie wierzyła, iż mógł już być koniec po tych trzech zdaniach doktora i djakonisy, i czekała na resztę...

Braki reżyserskie ujawniły się także w obsadzie niewielkich ról aniołów, z których tylko p. Halnicka wiedziała, co mówi — nie można przecie dawać deklamacji choćby tylko po dwa czterowierszy adeptkom, z których jedna wyrecytowała swoje tak szybko, jakby ją kto gonił, a druga szepleniła znowu sama dla siebie pod nosem, że nikt nic z tego nie rozumiał. A anioły te nie poto się przecie zjawiają, by pokazać się, jak ładnie wyglądają, ale mają zapowiedzieć „Hanusi“ niedaleką śmierć i przygotować temsamem publiczność do następnej odsłony. Z powodu też tych braków moment ów przeszedł bez wrażenia — równocześnie jednak zauważyć należy, że chóry anielskie wypadły bardzo harmonijnie.

Reżyserja powinna była także zwrócić uwagę p. Jerzemu Rygierowi, że jego Nieznajomy z halucynacji był śmiertelnie monotonny. Nie wiem, dla jakich głębszych przyczyn niektórzy artyści koniecznie pozbawiają postacie fantastyczne żywszego akcentowania, tworząc z nich zawsze „Chochoły“?! Stoi to tylko na przeszkodzie w wywołaniu większego złudzenia rzeczywistości. (To samo odnosi się do p. Kolman). Zresztą p. Rygier jako nauczyciel, był bardzo dobry, wraz z p. Flieglem, który z rzewną prostotą niewykształconego człowieka opowiadał o katastrofie. Z innych postaci fantastycznych p. Jarmiński trafnie podkreślił eteryczność swej zjawy — a p. Poleński z przepysznej kreacji opoja i brutala umiał wydobyć także akcenty szczerze dramatyczne w chwilach opamiętania się. Całkiem poprawną była także p. Grabowska.

„Hanusię“ przemarzyła na scenie p. Gawlikowska, rzewnie i słodko, jaką chciał Hauptmann mieć w tej czternastoletniej swojej bohaterce, z której ust miało padać choć tyle słodyczy, co z łodyżki czerwonej koniczyny, wysysanej przez dzieci... (Słowa z dedykacji). *wlw.*

Dziś we wtorek — o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3. I. p. pełne zabranie **Krakowskiego Klubu ludowców**. Na porządku dziennym: Referat posła S t a p i ń s k i e g o o sytuacji politycznej.

Do zalegających z prenumeratą.

Październik już dobiega końca, a bardzo wielka liczba stałych odbiorców naszych zalega z prenumeratą. Przy tak niskiej cenie, za jaką „Gazetę“ oddajemy, nie możemy jeszcze wydawać na marki listowe z przypomnieniem, ile kto winien. Oświadczamy tedy, że jeśli d o p i ę c i u d n i p o k a ż d y m p i e r w s z y m prenumerata zaległa nie będzie uregulowaną, a nowa z góry zapłaconą, bezwarunkowo wstrzymujemy dalszą wysyłkę.

Więc do 5 listopada 1909!

Z miasta.

Z dni zadusznych. Już w niedzielę po południu poczęły się snuć tłumy w stronę cmentarza i dążyć na miejsce wiecznego spoczynku krewnych lub znajomych. Ruch ten wzmógł się znacznie wczoraj. Snująca się rzesza zatrzymywała się przeważnie u wrót cmentarza, by zakupić świece lub lampki, jakie sprzedawano w przydrożnych kramach i namiotach. U wejścia na cmentarz rozstawiono gęsto posterunki policyjne celem utrzymania porządku publicznego. Przychodziło to z trudnością, albowiem takich tłumów, jakie zalegały wczoraj cmentarz, dawno już nie widzieliśmy na miejscu wiecznego spoczynku. Dziś dalszy ciąg tej wędrówki na groby.

Manifestacja młodzieży na cmentarzu. Wczoraj wieczorem zebrała się liczna publiczność przy mogiłach powstańców, gdzie złożono wieńce o biało-czerwonych wstęgach. Po odśpiewaniu hymnów narodowych uformowała się młodzież w pochód i w zwartym szeregu udała się na Rynek z pieśnią na ustach, by tu zatrzymać się na kamieniu Kościuszki i odśpiewać szereg utworów patrjotycznych.

Socjaliści — Słowackiemu. Partja socjalno-demokratyczna urządziła w niedzielę zrana zgromadzenie, na którem przemówił dr Bobrowski, komentując życie i działalność Słowackiego. Po zgromadzeniu wywiązał się pochód, na który dała zezwolenie policja w ostatniej chwili. Manifestanci ruszyli ulicami Karmelicką, Rynkiem, Sławkowską, Basztową pod pomnik Lilli Wenedy, gdzie złożono dwa wieńce, z tych jeden od miejscowego Związku kolejarzy. Licznie skonsygnowana policja nie miała powodu do interwencji. Popołudniu było przedstawienie w Teatrze ludowym, przy słabym udziale towarzyszy.

Aleja Słowackiego w Bronowicach. Myśl, rzucona przez „Związek przyjaciół drzewek“, poczyna przybierać już kształty rzeczywistości, bo — oto, jak się dowiadujemy — na dzień 30 października padł początek zasadzenia i okopania przez młodzież znacznej ilości drzewek przy drodze, wiodącej do Bronowic, opodal Łobzowa. Młodzież pracowała pod kierownictwem wiceprezesa Związku p. Syca i fachowego ogrodnika z Zakładu św. Józefa. Podkreślić należy również przychylne stanowisko w tej sprawie pana naczelnika gminy Bronowic Młodzianowskiego i ks. Soświńskiego, dyrektora Zakładu św. Józefa.

Bloczki na I Koło T. S. L. Nie mogąc sprostać wzrastającym wciąż potrzebom już to zakładania i utrzymywania szkół kresowych, już też potrzebom oświatowym na miejscu w Krakowie i okolicy, postanowił Zarząd I. Koła T. S. L. wydać 2-halerzowe kartki, przeznaczone do zestawiania dla kupującej publiczności rachunków kupieckich po handlach, restauracjach, hotelach i t. p. Kartki takie sklejone w bloczki, istnieją już dawno u Niemców, wydane przez „Schulverein“ i u Czechów, wydane przez „Maticę skolską“ i przysparzają tym instytucjom dochodów tem pokaźniejszych, że pochodzących w znacznej części od przejezdnych i kuracjuszów różnych narodowości. Nowość ta wprowadzona we Lwowie, spotkała się z życzliwem przyjęciem tamtejszej publiczności. to też Zarząd Koła, licząc na takież same poparcie społeczeństwa miejscowego, wprowadza ją w Krakowie. Dotąd bloczki te przyjęły następujące firmy: Bazar krajowy w Rynku głównym, T. Górecki w Rynku głównym, L. Halski w Sukiennicach, S. A. Krzyżanowski, księgarnia w Rynku, linia A-B., Mleczarnia warszawska przy ul. Wiślnej i Z. Zdanowicz przy ul. Sławkowskiej. Składając firmom tym na tem miejscu serdeczne podziękowanie za życzliwość i pomoc w pracy narodowo-oświatowej, dyktowaną poczuciem obywatelskiem, zwraca się Zarząd I. Koła T. S. L. do reszty P. T. Kupiectwa krakowskiego, jak niemniej i do Szanownej Publiczności z prośbą o poparcie tej akcji, mającej na celu utrzymanie szkół kresowych i ochronek we Witkowicach i Marjańskich górach na Morawach i w Radwanicach na Śląsku. — Zgłoszenia na bloczki przyjmuje Zarząd I. Koła T. S. L. w Krakowie, ul. Florjańska 10, między godz. 6 a 7 wieczorem.

Z Teatru ludowego. Wspaniały dramat historyczny Juljusza Słowackiego p. t.: „Mindowe“ będzie odtworzony dziś po południu, a wieczór o godz. 7½ po raz drugi przepiękna rzecz Hauptmana p. t.: „Hanusia“. — Prześliczna trzyaktowa operetka p. t.: „Sztygar“, która cieszy się niebywałem powodzeniem w Teatrze ludowym, będzie odśpiewaną i odegraną we środę, po raz piąty, z p. C z a r n e k ó w n ą, uczennicą prof. Bursy, w roli hrabianki. — Po raz siódmy idzie we czwartek „Jarmark małżeński“. Arcywesoła i tryskająca humorem i dowcipem farsa ta cieszy się zawsze niezwykłym powodzeniem kasowem.

O Dyrekcji koncertów krakowskich czytamy w „Słowie“ warszawskiem: „Pośrednictwo między artystami a krakowską publicznością objęła już przeszłego roku „Dyrekcja koncertów krakowskich“ i zadanie swoje spełnia znakomicie. Rozumny układ koncertów, dogodny wybór dat, wzorowy porządek w sali, zapewniły Dyrekcji powodzenie. Przynajmniej — teoretyczne. Z materjalnem jest, chwilowo zapewne jeszcze, trochę gorzej, Wina nie leży w założeniach Dyrekcji. Przedewszystkiem sala koncertowa w t. zw. Starym Teatrze jest za mała: mieści 600 słuchaczy. Wydaje się to parodoksem wobec tego, że nie często bywa pełna. Otóż dlatego, że miejsca są drogie, a muszą być drogie, skoro z tej niewielkiej liczby... kieszeni trzeba „wybić“ honorarjum artysty (nierzadko liczące się na tysiące), salę, światło, służbę, druki — i *last not least* — wynagrodzenie Dyrekcji. — Stąd opinja, że „koncerty w Krakowie są drogie“, stąd rzeczywista a częsta niemożność korzystania z nich, stąd niepowodzenie kasowe. Ale bywają atrakcje silniejsze nawet, niż cyfry i... minusy budżetu domowego, a nazywają się: Hoffman, Hekking, d'Yssaye, Thibaut, Kurz“.

Towarzystwo muzyczne otwiera przy konserwatorjum muzycznem kurs przygotowawczy dla nauki gry na fortepianie. Na kurs ten przyjmuje się uczniów zupełnie jeszcze nieprzygotowanych. Opłata szkolna bardzo nizka, bo wynosi zalewdwie 10 koron miesięcznie. Wpisy i nauka rozpoczynają się 3. b. m. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarja Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 1, II. p.) w godzinach urzędowych.

Wodociągi będą zamknięte przez jutrzejsze (środa) popołudnie od 3 do 7 w części miasta między ul. Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, a następnie Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ul. Zwierzynieckiej. — Jutro podamy zapowiedź na czwartek.

Koncert Kubelika odbędzie się we środę 17 listopada br. Słynny skrzypek wykona następujące utwory:

1. Czajkowskiego Koncert d-dur. 2. a) Bacha Andante, b) Fuga. 3. H. Vieuxtempsa Koncert d-moll: a) Introduction, b) Andante, c) Adagio religioso, d) Finale marciale. 4. a) Paganiniego Etuda, b) Non piu mesta. Bilety wcześniej nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

„W poszukiwaniu za prawdą“. Towarzystwo filozoficzne urządza w listopadzie i grudniu br. cykl odczytów pod zbiorowym tytułem: „W poszukiwaniu za prawdą“ (wstęp do teorji poznania). Odczyty będą się odbywały co środę w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 5 po południu w następującym porządku: 3 bm. prof. dr Tadeusz Grabowski: Poznanie jako czynnik bjologiczny. 10 bm. ks. prof. dr Fr. Gabryl: Dogmatyzm. 17 bm. dr W. M. Gieiecki: Skeptycyzm. 24 bm. dr Ign. Wasserberg: Pragmatyzm. 1 grudnia dr S. Garfein-Garski: Krytycyzm. Wtorek 7 grudnia prof. dr M. Straszewski: Wartość poznania. Ceny miejsc: Krzesła w 4 pierwszych rzędach po 1 kor., w następnych po 50 hal. Wstęp na salę 20 hal. Dla członków Tow. filozoficznego wstęp wolny.

Wykłady Lutosławskiego o Słowackim odbędą się w dniach od 4—10 bm. w sali Kopernika (Collegium Novum) w następującym porządku: czwartek 4 bm.: „Samuel Zborowski“; piątek 5 bm.: „Zawisza Czarny“; sobota 6 bm.: „Król Popiel“; niedziela 7 bm.: „Król Mieczysław“; poniedziałek 8 bm.: „Bolesław Śmiały“; wtorek 9 bm.: „Przyszły człowiek“ według Słowackiego; środa 10 bm.: „Filozofja Słowackiego“. Początek o godz. 3 po południu.

Koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki urządza w następną sobotę d. 6. listopada inauguracyjny Wieczór wokalno muzyczny w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej l. 3, I p. Słowo wstępne wygłosi prezes Koła Kościuszki dr Ignacy Wróbel. Początek o godzinie 8 wieczorem. Zakończeniem Wieczoru będzie zabawa towarzyska.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Dnia 28 w b. m. odbyło się pod przewodn. dra Lubeckiego zebranie Tow. opieki nad zwierzętami, przy licznym udziale członków. W obradach uczestniczył także dr Zdziechowski, prof. Uniwersyt tu. Omawiano szereg nader ważnych spraw, dotyczących rozwoju Tow. Pojawił się też wniosek o porozumienie się z wszystkiemi austrjackiemi Towarzystwami ochrony zwierząt, celem zwołania wiecu i podjęcia akcji dla wyjednania zmiany ustawy o przymusie kagańcowym. Przemawiali pp. Józef Drozdowski, dr Obermayer, dr Lubecki i inni. Poruszono sprawę wykroczeń oprawcy miejskiego i niektórych dorożkarzy, którzy przyzwyczajeni od dawna do bezkarnego i dowolnego dręczenia zwierząt pomimo częstej interwencji władz i publiczności nie mogą się jeszcze od tego odzwyczaić. Wiadomość o mającym się zawiązać „Akadem. Kółku ochrony zwierząt“ w Krakowie, przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Celem wzajemnego porozumienia się i omówienia niektórych ważniejszych spraw urządzi Zarząd Tow. wieczorną pogadankę dla członków i gości.

Rozdawanie zapomóg. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcji dobroczynnej Rady miejskiej, na którem uchwalono rozdawanie zapomóg z fundacji im. Feliksa Bojanowskiego w kwocie ogólnej 3532 K 40 h miejscowym ubogim w zapomogach po 20—30 K. Prócz tego zamianowała komisja Mieczysława Szybalskiego, emer. radcę sądu i p. Kaz. Garbaczyńskiego radcami dobroczynnymi gminy m. Krakowa.

Zgromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbędzie się we czwartek 4 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. św. Tomasza 37 w sprawie mieszkań i bram.

W „Chromofotoskopie“ (ul. Florjańska l. 4, parter) będzie wystawioną do 5 b. m. zbiorowa serja zdjętych z natury nader interesujących widoków „Lublana“ przed i po trzęsieniu ziemi, oraz miejscowości „Krainy“; we filji „Stereoglobie“ ul. Szewska l. 15. (parter) „Tegoroczne manewry Cesarskie korpusu krakowskiego na Morawach“.

Z pogotowia ratunkowego. W ciągu ubiegłych 48 godzin interweniowało pogotowie w około 40 wypadkach i zranieniach, powstałych przeważnie z powodu przepicia się. Część rannych i zatrutych alkoholem odesłano do szpitala św. Łazarza.

Przejechania. Ożywiony ruch publiczny, był przyczyną kilka wypadków przejechania. Między innemi dostali się pod koła pojazdu woźnicowego 17-letni Jan Bylica i 70-letni Franciszek Pachowicz. Rannych opatrzyło na miejscu pogotowie ratunkowe.

Pod koła wozu dostała się dziś koło Izby handlowej jakaś starsza pani. Winę ponosi woźnica, który zagapiwszy się w okna wystawowe, nie ostrzegał przechodniów. Panią, ciężko potłuczoną, odwieziono dorożką do domu.

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja. Policja aresztowała Maksymiljana Jasińskiego, kilkanaście razy karanego złodzieja-włamywacza. Jasiński był specjalistą od kradzieży na strychach, skąd zabierał różne wymowne i niewymowne części garderoby obojga płci. Niebezpieczny ptaszek dostał się nareszcie do klatki „pod telegrafem“.

Rozszalały koń. W niedzielę zrana około godziny dziesiątej zajechał nieznany woźnica przed szynk na placu Wszystkich Świętych i pozostawiwszy konia, wstąpił do szynku. Czy to z powodu przejeżdżającego automobilu, czy z innej przyczyny, przestraszył się nagle koń i zaczął w szalonym galopie mknąć przez ulicę. Powstała panika. Przechodnie chronili się po bramach lub za przydrożne kasztany. Kilku mężczyzn odważniejszej natury zabiegło rozszalałemu rumakowi drogę i wywijając laskami, usiłowało zatrzymać go w rozpędzie. Było to jednak bezskutecznie. Koń nietylko nie zatrzymał się, lecz omal nie roztratował jakiegoś pana. Oburzenie wywołał posterunek policyjny z przed pałacu kardynała. Policjant ujrzawszy, co się dzieje, uznał za stosowne odwrócić się, zerkając oczywiście, czy koń nie naruszy jego dostojnej powagi i dopiero w chwili, gdy konisko runęło wraz z wozem na ziemię na plantach koło mleczarni Dobrzyńskiej, rzucił się „interwenjować“, t. j. przypatrywać się, jak woźnica bił konia lejcami i kopał okutym obcasem!

Rozprawy ofertowe. Zarząd menaży wojskowej w Tarnowie ogłasza licytację ofertową na dostawę mięsa wołowego, wieprzowiny, wyrobów masarskich, wiktuałów, mleka i ziemniaków dla wszystkich oddziałów i zakładów wojskowych w Tarnowie. Oferty należy wnieść do dnia 6 b. m.

Urząd dla zaopatrzenia marynarki w Pola ogłasza licytację ofertową na dostawę kawy, cukru, mąki pszennej i żytniej, kminku, ryżu, grochu, fasoli, legumin, cebuli, pieprzu, smalcu wieprzowego, ziemniaków, octu, i wina. Pisemne oferty należy wnieść najdalej do dnia 30 b. m. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godzina 7 wieczór).

Wtorek 2-go	Raabe: Pasorzytnictwo u zwierząt.
Czwartek 4-go	Raabe: Pasorzytnictwo u zwierząt.
Piątek 5-go	Potocki: Literatura polska.
Sobota 6 go	Sokolnicki: Wiek XVIII.
Niedziela 7-go	Potocki: Literatura polska.
Wtorek 9-go	Potocki: Literatura polska.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Wtor.	po poł.	Doktor z musu	Mirlowe
	wieczór	Dziady	Hanusia
Środa		Romeo i Julja	Sztygar
Czwartek		Nowa Dejanira	Jarmark małż.
Piątek		Horsztyński	Czarodziej z nad Nilu
Sobota		Lady Fredericks	Krakowskie kwiatki
Niedz.	po poł.	Zemsta	Krakowskie kwiatki
	wieczór	Lady Fredericks	Sztygar

PODGÓRZE.

Z czytelni akademickiej. Zwyczajne walne zgromadzenie odbyło się wczoraj po południu w lokalu czytelni (ul. Rękawka 12). Ustępującemu Wydziałowi udzielono absolutorjum. Prezesem wybrano ponownie p. Leszka Szurę, wiceprezesem ponownie p. Władysława Włocha. Do Wydziału weszli: pp. Hofferek Józef (sekretarz), Michałkiewicz Mieczysław (zast. zekretarza), Tync Stanisław (bibljotekarz), Szczygieł Józef (skarbnik), Łukawski Stanisław (gospodarz), Gołąbek Józef, Rudnicki Stanisław, Waśniewska Kazimiera. Na zastępców Wydziału wybrani zostali: pp. Buda Józef, Saski Wacław, Serafin Józef, Dąbrowski Władysław. Do komisji szkontrującej weszli: pp. Myśliwy Stanisław (przewodniczący), Seinbuch Henryk i Maniecki Stanisław.

Wieczornica w „Sokole“ odbędzie się w sobotę 6 b. m. o godz. 7 wieczór. Odegrane zostaną: „Bzik mojej żony i tajemnica“, jednoaktówka Stanisława Dobrzańskiego. Dopełnią programu arcywesołe monologi, poczem nastąpi zabawa taneczna dla członków „Sokoła“ i zaproszonych przez nich gości.

Wiadomości polityczne.

Po dymisji ministrów czeskich.

Wiedeń, 1 listopada.

(*B.*) Wypełniły się czasy. Ministrowie czescy Braf i Żaczek podali się do dymisji. Cesarz na posłuchaniu niedzielnem Bienertha, przyjął dymisję tę do wiadomości; w miejsce Brafa wstąpi jako kierownik ministerstwa rolnictwa, szef sekcji Pop; stanowisko ministra rodaka czeskiego, nie zostanie na razie obsadzone.

W danym momencie taki jest efekt rządów Bienertha i takie dyspozycje najbliższe. Niemieckość chce pokazać, że stosunek Czechów do rządu nie może mieć następstw decydujących, że udział Czechów w rządzie jest czynnikiem nieważkim. Z bardzo też znamienną skwapliwością dano znać zaraz w niedzielę, że korona skądinąd tak nierychliwa w rozwikływaniu przesileń ministerjalnych, tym razem załatwiła się migiem z trudnościami. Nie wolno było pozostawiać Czechów na chwilę w przypuszczeniu, jakoby dla losów państwa mieli jakiekolwiek znaczenie. Po myśli żydowsko-chrześcijańskiej prasy wiedeńskiej, która już od dni kilku doradzała takie właśnie rozwiązanie, pan Bienerth pospieszył z wiadomością, że stało się wedle rozkazu opinji niemieckiej.

Rozumie się, że losy dopiero co rozpoczętej sesji XX., temsamem zostały rozstrzygnięte. Posiedzenie piątkowe odroczone do 9 b. m. odpadnie, tylko komisja ubezpieczenia powszechnego, o ile na jej permanencję zgodzi się Izba panów i korona, będzie trwać dalej. Wszelka inna czynność parlamentarna ustanie.

Równocześnie jednak ze strony rządu wybiega wiadomość, że wznowione zostaną usiłowania, aby uruchomić sejm czeski. Miałoby to być rekompensatą za tak łacne pozbycie się z gabinetu czeskich jego członków. Jeżeliby te zabiegi uruchomienia sejmu czeskiego odniosły skutek, natenczas powrotnym biegiem przyjdzie czas do podźwignięcia taczki parlamentarnej.

Zestawiwszy wszystkie te kroki i plany rządu w całość, spostrzegamy dopiero ogrom bezhołowia i niezaradności. Nie znajdziesz w tem wszystkiem ani śladu roztropności do celu dążącej, ale uparte wyzyskiwanie władzy raz osiągniętej.

Rządowi Bienertha w rzeczy samej nie chodzi o uruchomienie parlamentu, o jego działalność wydajną, ale o to, aby jak najdłużej być wykonawcą supremacyjnych dążeń niemczyzny. Cesarz austrjacki poirytowany przydługiem przesileniem węgierskiem, nie ma ochoty do zaprzątnięcia się gospodarką cislitawską, jak długo nie objawi się konieczność nieodparta.

Ta konieczność w mniemaniu sfer decydujących

nie nastąpiła jeszcze, gdyż wszystkie stronnictwa niemieckie i Koło polskie, stanowią większość — na papierze — rządową. Gabinet rozporządza formalną większością, a tylko owi niegrzeczni Czesi psują zabawę, Ich zachciankom nie należy atoli ustępować.

Teraz dopiero rola Koła polskiego, nabiera właściwego oświetlenia. Niczem ono nie jest jak tylko podnóżkiem stronnictw niemieckich, ochroną suchotniczego rządu, i winowajcą anarchistycznych stosunków, jakie obecnie zapanowały.

Kronika prowincjonalna.

Jubileusz Słowackiego we Lwowie. Według programu odbyły się w niedzielę dalsze uroczystości jubileuszowe ku czci Słowackiego. Rano odprawiono po kościołach nabożeństwa, połączone ze stosownemi kazaniami, poczem uszykował się olbrzymi pochód, złożony z kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców Lwowa i przyjezdnych gości. Pochód przeszedł kilka ulic i zatrzymał się przed gmachem teatru w miejscu, gdzie położono kamień węgielny pod przyszły pomnik poety. Przemowy wygłosili: imieniem Komitetu jubileuszowego: dr Hahn, im. miasta: dr Rutowski, następnie p. Jaworski, dyr. Heller, art. dram. Walewski, pna Świętochowska, nadto włościanin, członek Czytelni T. S. L. w Konopnicy; imieniem partji socjalno-demokratycznej wszystkich trzech zaborów dr Michał Wyrostek.

W południe odbył się w teatrze uroczysty poranek poprzedzony słowem wstępnem p. Kallenbacha.

Polski kongres pedagogiczny. We Lwowie, rozpoczął wczoraj obrady pierwszy polski kongres pedagogiczny przy licznym udziale dostojników tak duchownych jak i świeckich. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, odczytano pismo nauczycielstwa w Królestwie Polskiem o stanie szkolnictwa ludowego pod zaborem rosyjskim. Na kongres nadesłano wiele depesz, między innemi od Orzeszkowej i Konopnickiej. Po uchwaleniu rezolucji z żądaniem, by zwłoki Słowackiego spoczęły na Wawelu, odczytał prof. Lutosławski referat Z. Balickiego na temat: „Zasady wychowania narodowego“. Plenarne posiedzenie zakończono wyborem pięciu sekcji, które obradowały popołudniu.

Wypadek kolejowy wydarzył się w niedzielę na linji Drohobycz-Stryj. Mianowicie koło stacji Gaje wyżne wskutek pęknięcia osi pod jednym z wagonów, nastąpiło wykolejenie. Na miejsce wypadku wysłano pociąg ratunkowy, który przewiózł podróżnych do Stryja. Ruch osobowy odbywał się normalnie, tylko w miejscu krytycznem zarządzono przesiadanie podróżnych. Ruch towarowy wstrzymany. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Najświeższe telegramy.

Cesarz w zaduszki.

Wiedeń. Cesarz jak co roku odwiedził wczoraj grobowiec w kaplicy Kapucynów i pewien czas spędził na modlitwie u trumien rodziców swych, cesarzowej Elżbiety i następcy tronu arcyksięcia Rudolfa.

Po rewolucji w Grecji.

Ateny. Dzienniki ogłaszają odpowiedź pułkownika Zorbasa na zapytanie, czy pogłosba o rozwiązaniu ligi wojskowej jest uzasadnioną. Zorbas oświadcza kategorycznie, że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

Ateny. W Izbie deput. przydent ministrów Mauromichalis oświadczył, że dzięki podziwu godnemu stanowisku, jakie zajęła armja i marynarka, bunt stłumiono w przeciągu kilku godzin. Przykra ta sprawa przekazaną została sądowi, który zajmie się gorliwie wyśledzeniem winnych i ukaraniem ich. Były minister marynarki Kununduros żąda, aby rozpisano nagrody na głowy oficerów, którzy zdezertowali, dalej, aby rodzinom ofiar wyznaczono emerytury i aby wybito osobny medal pamiątkowy dla oficerów i żołnierzy, którzy brali udział w stłumieniu buntu.

Kilku deputowanych odpowiedziało, że oficerowie i żołnierze spełnili tylko obowiązek. Kununduros żąda, aby przeciw buntownikom zastosowano ustawę taką samą, jak przeciw piratom i rozbójnikom.

Ze spraw finlandzkich.

Petersburg. Ze strony kompetentnej donoszą, że wyłączenie gubernji wyborskiej z Finlandji na razie zostało poniechane.

Wybory miejskie.

Londyn. Przy wczorajszym wyborze do Rady miasta wybrano według dotychczasowych wiadomości 32 konserwatystów, 33 liberałów, 15 z partji robotniczej i 4 niezawisłych.

Katastrofa w kopalni.

Kardis. Do kopalni węgla Yskalifera wtargnęła woda. Rozeszła się pogłoska, że zginęło 150 górników. Według późniejszych doniesień liczba ofiar ma być znacznie mniejszą.

Nadesłane.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

OGŁOSZENIA.



Panienka

z ukończoną klasą IV. gimnazjalną, poszukuje zajęcia biurowego. — Przyjmie również odpowiednie zajęcie sklepowe.

Zgłoszenia pod: „M. N.“ poste restante, **Kraków.**

Firma polska, bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje

sumiennych agentów

Polaków.

Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 244, Poznań-Posen. 135

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. **Instytut „Sanitas“, Velburg** p. 89, Bawarya. 92

Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86 **L. Altneu, Versesz 24, Węgry.**

1 kg.

najlepszych cukrów deserowych, mieszanych

— dostarcza po —

K. 5·60

do każdej miejscowości — opłatnie —

S. Ryszard

Kraków, Rynek gł., Linia A-B, 41 p., obok handlu WP. Wołkowskiego. 200 4

„Moczenie w łóżku“

usuwa natychmiast nasz „Zbudź się“. Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr 534. „Regensburg“ w Bawarji. 61

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Uczennica prof. Mikulego

udziela 60

lekcyi gry na fortepianie.

Pierwszorzędne referencye do przeglądnięcia. Adres: **Rajska 22**, parter, drzwi na lewo.

CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!

CYRK EDISON

przy placu Wielopole. 216

Od piątku 29 października do czwartku 4 listopada 1909 r.

Wybuchy wulkanów na wyspie Jawie.

Korso kwiatów wodnych. Siostra Angelika. Pierwszy wyjazd cyklistki. Życie i obyczaje w Królestwie Siamskiem. Dwie sieroty. Ekscentryczność amerykańska. Andrus. Jegomość śmiejący się bez przerwy. Rzeka Hudson w półn. Ameryce.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.

Dewiza: **Taniość, dobroć i trwałość!**

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

= Stały dochód =

zapewnia

młyn mielący 360 kg razówki na godzinę

z motorem benzynowym.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla ogółu! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11 a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy opłaca Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie **kapitały wyłącznie tylko na hipotekach** lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 **milionów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: **Łowczów** (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.



Jarzyny suszone, groszek zielony, fasolkę szparagową, fasolkę zieloną, szpinak, szczaw i koperek — poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w Biurze „Syrena“ **Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19** Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera

poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle.

Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.

Z poważaniem

102 *Szubert.*

Dla każdego domu koron 18·—.

Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The Juwel“, szyje każdą materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak największa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia K 18·—. Rowery używane nowej konstrukcyi Kor. 36·—. 46·—. Nowe z wolnobiegiem K 116·— zadatek K 20 — reszta za zaliczką. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo. **Stanisław Rundbakin** — Wiedeń III/2 Weisgärberlände 58. 47

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

dla rachunkowości państw. i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niemieckim,

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisji egzaminacyjnej.**

Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacji niemieckiej, korespondencji handlowej.

Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi.

HENRYK GOTTLIEB

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie krajowym i autor. naucz. rachunkowości państwowej **w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68.**



Każdy

kto ma mieszkanie do wynajęcia

niech nie zgłasza tego w biurach, gdyż w „Gazecie Powszechnej“ **zapłaci za ogłoszenie** dopiero wtedy, **kiedy mieszkanie wynajmie.** Niema więc ryzyka!

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.